

**Felietony: „Jak Robak
z Jagną tańczył”**

oraz

**„Szkola mija, a ja
niczyja”**

**Spotkanie z
Wielkim Szu**

**Tajemniczy
horoskop**

I wiele więcej!



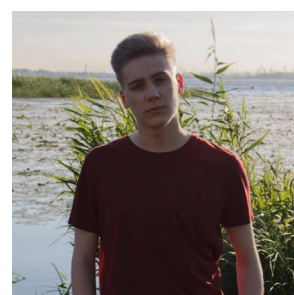
SuperCopen

Pożegnań czas

Cieężko mi w to uwierzyć, ale moja matura jest tuż za rogiem. Z tej okazji nadszedł czas wielkich rozliczeń samych siebie. Kacper oraz ja uczyniliśmy to w naszych felietonach, które znajdziecie na następnych stronach. Nie sposób też wspomnieć o naszym rachunku sumienia ze studniówki, który razem z Laurą postanowiliśmy uczynić w formie krótkiego wierszyka. Ale to nie jedyne, co znajdziecie w marcowym SuperCoprze. Mimo wszystko, jest to prawdopodobnie ostatni numer, nad którym pracuje redakcja w obecnym składzie. Od następnego numeru ujrzyjecie tutaj wstęp napisany przez mojego następcę. Ja odchodzę na gazetkową emeryturę. ;)

Pozostało chyba tylko życzyć powodzenia tegorocznym maturzystom, a także podziękować całej dotychczasowej redakcji Koła Dziennikarskiego za współpracę (nie zapominając o Królowej Pani Sarad). Dziękuję wszystkim czytelnikom, nauczycielom oraz uczniom, to była wspaniała przygoda.

Mariusz Czaplewski



Spis treści:

Młodzi Publicyści—kącik felietonów

„Jak Robak z Jagną tańczył”	3
„Szkola mija, a ja niczyja”	6
Potwory na prąd	8

Rozrywka i kultura

Maturalny „Świr”	10
Spotkanie z Wielkim Szu	12

Poznaj swoich bohaterów—wywiady

„Ciągle mnie ktoś bierze za Marka Sierockiego”	14
--	----

Poetycko

„Alentyki”	16
------------------	----

Co w Trójce piszczy?

Rachunek sumienia	18
-------------------------	----

Szczęśliwe zakończenie

Nasza redakcja	20
Horoskop NOWEJ Wróżki	22

Z aparatem przez świat	24
------------------------------	----

„Jak Robak z Jagną tańczył”

Czyli podsumowanie wiedzy z trzech lat edukacji w liceum.



Do matury czasu coraz mniej, a wiedzy coraz więcej... przynajmniej tej do nadrobienia. Będąc w klasie maturalnej, człowiek coraz częściej zastanawia się nad sensem istnienia. Po dwóch latach względnego obijania się i pilnowania jedynie średniej powyżej 1, należałoby pomyśleć nad wyborem dalszej drogi, ale nawet na to nie ma czasu, bo na początku czeka nas jeszcze egzamin, od którego zależy cała reszta. Jest to poniekąd całkiem niezły czynnik motywacyjny, który odsuwa na bok rutynowy nietscheanizm i motyw vanitas obowiązujący w rozmyślaniach trzecioklasisty, a przynajmniej po ciężkim sprawdzianie. Sprawdzianie np. z języka polskiego.

Mogłoby się wydawać, że to najprostsze, bo w końcu język ojczysty. Wystarczy umieć posługiwać się polszczyzną, a tu figa, gdyż według MEN-u każdy statystyczny Polak powinien bez trudu rozróżnić fragmenty poszczególnych ogwiazdkowanych lektur, a także swobodnie wypowiedzieć się na temat wybranej epoki z osobna. A jeżeli poruszony już został temat lektur, wydaje mi się, że to jeden z najbardziej zabawnych, a przy okazji tragicznych... tragikomicznych aspektów matury. W teorii

potrzebne nam są jedynie te obowiązkowe, bo biorąc pod uwagę różnorodność seriali wychodzących w XXI w., bez względu na niechęć komisji egzaminacyjnej w tym temacie, nie trzeba się martwić o wylosowanie tematu, z którym nie mieliśmy styczności. Jeśli natomiast chodzi tylko o lektury obowiązkowe, chociaż można tu się zastanowić nad poprawnością wyrazu „tylko”, jest to również całkiem ciekawe. Zastanawiam się np. jak moi rówieśnicy mogą przygotować się do możliwego omawiania lektur na maturze. Jestem przekonany, że Internet będzie tutaj niezawodnym kołem ratunkowym. No ale czy sam Internet wystarczy, żeby zdać maturę, nie zdradzając się jednak z niechęcią do czytania lektur? Z pewnością nie.

Dowodem tego może być bez wątpienia jedna z lekcji języka polskiego w klasie maturalnej, która odbyła się jeszcze nie tak dawno temu. Nasza wybitna i sławetna polonistka w trakcie jednej lekcji wpadła na pomysł, aby odpytać naszą klasę ze znajomości najważniejszej lektury w polskim systemie nauczania tj. „Pana Tadeusza”. Nie przewidziała jednak konsekwencji tego posunięcia. Po upatrzeniu sobie ofiary, która wiedzę swą zaczerpnęła ze źródeł wirtualnych, doszło do utworzenia parodii „Pana Tadeusza”, która, mam nadzieję, podbije kiedyś polskie

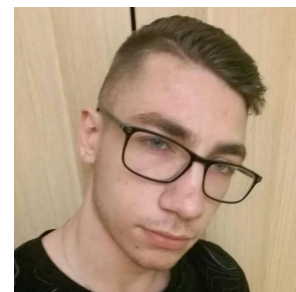


kino, jeżeli oczywiście zostanie zekranizowana, na co gorąco liczę. Początkowo kojarzyłem spór o zamek Horeszków w Soplicowie, nawet zapamiętałem fakt, że jeden z bohaterów – Ksiądz Robak w rzeczywistości zwał się Jacek Soplica. Gdy doszło natomiast do dalszej wymiany zdań na temat fabuły, doznałem olśnienia. Wszystko przez to, że jak się okazało, osoba, którą znaliśmy jako wspomniany Jacek Soplica, który ugodził niedźwiedzia celnym strzałem i ranny został podczas bitwy z Moskalami, dokonał kolejnego w dziejach literatury zmartwychwstania. Tak przynajmniej opisywała to odpytywana osoba. Ksiądz Robak, zaraz po rozmowie z Gerwazym, w której przyznał się do swoich grzechów, zmarł, ale nie był to koniec jego wędrówki, ponieważ zdążył się ze śmierci wyleczyć... Mało tego, odniesione rany nie przeszkodziły mu również zatańczyć na ślubie tytułowego Tadeusza Soplicy i jego ukochanej Telimeny. Tam właśnie Ksiądz Robak popisał się swoją znajomością słynnego „tańca śmierci”, który odtńczył ze swoją partnerką, znaną jako jedna z bohaterek „Krzyżaków” Jagienką. Ale nie tylko z nią. Pełen energii, martwy i ożywiony Ksiądz Robak zaprosił do tańca także Pannę Młodą, bohaterkę „Wesela”. A w międzyczasie Hrabia Horeszko zajęty był podglądaniem swojej żony karmiącej gęsi. Czy na tym się skończyło? Niestety tak. Niestety, ponieważ chętnie wysłuchałbym ciągu dalszego, jednak nauczycielka uznała, że uczeń wykazał już dość wiedzy.

Z drugiej strony doceniam mojego rówieśnika, jego manewr zmotywował całą klasę do powtórzenia lektur. Niczym Winkelried rzucił się na włócznie, aby jego towarzysze mieli jakieś szanse. Jak zostało napisane, czasu do matury coraz mniej, ale teraz przynajmniej mamy już obraz, jak może nam pójść w najgorszym wypadku, chociaż, kto wie, czy to aż tak źle. Możemy być przynajmniej pewni, że liceum znacząco poszerzyło horyzonty naszej wyobraźni. Tymczasem uczcijmy minutą ciszy tegorocznych maturzystów, zwłaszcza tych podejmujących się języka polskiego na poziomie rozszerzonym.

Koniec i bomba, pora się uczyć.

Autor: Kacper Piróg



„Szkola mija, a ja niczyja”

O lekturach słów kilka



Zanim przystąpię do egzaminu dojrzałości, muszę jeszcze dwa razy przewrócić kartkę kalendarza, który wisi u mnie w kuchni. Dwa miesiące, około sześćdziesiąt dni, czy jak kto woli – pięć milionów sekund. Nie liczyłem tego w pamięci. Musiałem otworzyć nową kartę w przeglądarce i wygooglować ile czasu upłynie zanim oficjalnie będę mógł się popisać swoją niewiedzą po raz pierwszy. Zamknąłem wcześniej wspomnianą kartę i wróciłem do przeglądania postów w wydarzeniu na Facebooku. Zaznaczyłem, że biorę udział, a nawet zarezerwowałem sobie wejściówkę na (bardzo) przyspieszoną powtórkę z polskiego. Własnoręcznie nie dałbym rady, bo nawet nie zauważę, kiedy nastanie maj.

Moja przygoda z lekturami nie jest jakoś szczególnie długa i skomplikowana. Ba, żeby opisać ostatnie sześć lat tych przygód, wystarczą dwa słowa: Przeczytałem jedną. Myślicie pewnie „To na pewno była „Lalka”! Przecież to najważniejsza lektura na maturze!”, albo „Może „Pana Tadka”? Mnie się spodobały te opisy przyrody z Inwokacji.”.

Pudło.

Odpowiedź brzmi: „Sklepy Cynamonowe”. Nieważne, że z całej książki omawia się tylko kilka opowiadań, a skupia w sumie tylko na jednym. Dwadzieścia stron to był chyba jakiś limit, który mój mózg był w stanie znieść. Mimo wszystko

potrzebowałem odpoczynku po pierwszych trzech stronach, a ucinając sobie niezapowiedzianą drzemkę, prawie zaśliniłem własność szkolnej biblioteki.

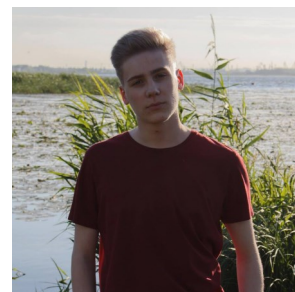
To chyba słowa „lektura szkolna” tak na mnie działają. Z resztą nie tylko na mnie, bo wśród moich znajomych nie ma osób, które nie znoszą czytać w ogóle, za to jakieś 80% bez żadnych skrupułów czyta jedynie streszczenia albo kompletnie olewa temat lektur. Sam lubię usiąść wygodnie z jakąś ciekawą pozycją i odprężyć się w wolnej chwili. Czytanie poszerza horyzonty, wzbogaca słownictwo czy też poprawia wyobraźnię, ale gdy jest ono przymusem, często nie sprawia żadnej przyjemności, dłuży się i nudzi czytelnika, w szczególności jeśli jest on nastolatkiem. Koniec końców młody delikwent zostaje posadzony w ławce z mocno wybiórczą znajomością treści.

Czy da się przeżyć liceum bez lektur? Moim zdaniem się da, ale nie będą to przyjemnie spędzone trzy (a wkrótce cztery) lata na lekcjach języka polskiego. Podejście do matury może być ryzykowne (bardzo pasuje tutaj angielskie wyrażenie hit-or-miss, wydaje się trafniejsze niż nasze polskie ryzyk-fizyk), więc dobrze jest umieć interpretować wiersze, tak na wszelki wypadek, gdyby rozprawka była zbyt lekturowa. Można z „tematu numer 1” wybrnąć również filmami, bowiem wbrew pozorom wiele tytułów wykorzystuje szerokie spektrum motywów. Póki nie zostaniemy ograniczeni tekstami literackimi, z wielu rozprawek da się wyjść bez znajomości szkolnych pozycji ogwiazdkowanych.

Oczywiście nie bierzcie ze mnie przykładu i starajcie się czytać lektury. Unikniecie tym samym niepożądanych wskrzeszeń, niskiej średniej ocen i niesmaku spowodowanego brakiem dwóch punktów w rekrutacji na studia. (Jeśli nie wiecie o co chodzi z tym pierwszym, przeczytajcie felieton Kacpra na poprzedniej stronie)

Swoją drogą, zabawne, że blisko dwa lata temu też pisałem o swoich grzechach dotyczących nieczytania i nic się nie zmieniło.

Autor: Mariusz Czaplewski



Potwory na prąd

Czyli krótko o uzależnieniu od nowych technologii



Wielu ludzi nie wie co zrobić ze swoim życiem. Każdego roku przełomowym momentem jest Nowy Rok, kiedy to większość mówi sobie: „Nowy rok, nowy ja. Zacznę chodzić na siłownię i wezmę się za naukę”. No, przynajmniej przez pierwszy miesiąc, wytrwali nawet dwa, a później kończy się to jak zawsze – godziny zmarnowane na szukaniu wybawienia z opresji w Internecie.

Obecnie to, że większość ludzi swój wolny czas spędza przeglądając coś w telefonie nie jest powszechnie obcym zjawiskiem dla wszystkich, jednak są ludzie, którzy nie rozumieją tego technologicznego kultu.

Ostatnio, podczas podróży autobusem pokazywałam mojej przyjaciółce w telefonie różne rzeczy. Nagle pewien obcy, starszy mężczyzna zwrócił się

do nas z prośbą, żebyśmy przestały patrzeć w te kilkucalowe ekraniki i zaczęły spoglądać na to, co dzieje się dookoła nas. Po dłuższej rozmowie doszliśmy do wniosku, że może faktycznie czasem nie zauważamy tego, co dzieje się pod naszymi nosami.

Nie twierdzę, że elektronika to zło, którego powinniśmy unikać jak ognia, bo wszystko na świecie ma dwie strony medalu, jednak ostatnio faktycznie można zauważyć, że coraz mniej ludzi ma jakąś pasję oraz zamyka się w obrębie tego, co mu znane, nie otwiera się na nowe doświadczenia.

Jak powiedział Liwiusz: „Lepiej późno, niż wcale”. Każdy oczywiście ma prawo wyboru, jednak chyba nikt nie chce zmarnować swojego życia nie robiąc nic, a następnie czuć, że mógł zrobić tak wiele. Załóżmy, że jakaś osoba spędza dwie godziny dziennie na „nic nierobieniu”. Przez miesiąc zmarnuje nawet 62 godziny. Gdyby dziennie poświęcać przynajmniej jedną godzinę z tego czasu, można by zacząć np. uczyć się nowego języka, czy też grać na jakimś instrumencie.

Nie zamykajmy się na to, co jest nam znane, otwórzmy się na coś nowego, dotychczas nieogarniętego. Tylko od nas zależy, jak pokierujemy swoim losem i w jaki sposób wykorzystamy czas, który nam pozostał.

Autor: Karolina Dąbrowska



Maturalny „Świr”

Czyli o „Dniu Świra” jako tekście kultury na maturę

“Dzień Świra” to film, który zdecydowanie warto znać. Jest tym lepszy, jeśli poszukuje się dzieła kultury obfitującego w rozmaite motywy i tematy w sam raz pasujące do najróżniejszych wypracowań maturalnych. Ja postaram się ukazać tę najważniejszą pojawiającą się w tym szalonym filmie.



Dzieło Marka Koterskiego to znakomity przykład utworu przede wszystkim opowiadającego o podziałach. Istnieją one zarówno na przestrzeni różnic między pokoleniami, jak i całego polskiego społeczeństwa. Te pierwsze wybrzmiewają w scenach rozmów Adasia Miauczyńskiego z jego matką, która nieustannie traktuje swego syna jak małe dziecko. Mówi do niego o rzeczach nieistotnych i błahych, jak np. żeby “skrobał” masło, kiedy jest zmarznięte. Nie zwraca uwagi na prawdziwe problemy Adasia, przedstawia sobą typowy polski tradycjonalizm. Symbolem nieporozumienia między nimi może być długi stół, który oddziela ich od siebie we wspólnych scenach. Podobny “mur” istnieje też w relacji głównego bohatera ze swoim synem, niechlujnym w sposobie bycia i nowoczesnym. Największy podział jednak jest między Polakiem a drugim Polakiem na skalę całego państwa. W całym filmie jest wiele kuriozalnych sytuacji, pokazujących, że tak naprawdę żadnemu

rodakowi nie można ufać. Każdy myśli tylko o własnej korzyści i szuka tylko sposobu, jak tu naprzykrzyć się drugiej osobie. Kluczowa tutaj jest scena modlitwy Polaków na balkonie. Łączą się oni wtedy w nienawiści do siebie nawzajem. Ukazany tu zostaje skrajny egoizm, gdzie oprócz dbania o wyłączenie własne dobro, wszyscy chcą sobie nawzajem przeszkadzać i uprzykrzać nawzajem życie.

“Dzień Świra” może też okazać się świetnym argumentem do tezy, że osiągnięcie szczęścia w życiu jest niemożliwe. Adaś Miauczyński nie ma wpływu na własne losy. Jest jak marionetka w rękach innych ludzi, ale i fatum, niepozwalających mu się rozwijać. Choć ma marzenia i ambicje, cierpi, pracując jako nauczyciel: nie może zmienić nic w swoim życiu, nawet jeśli by chciał.

Obraz Marka Koterskiego ma w sobie wyraźny motyw wędrówki. W przypadku życia Adama zaczyna się on wraz z podjęciem decyzji o ucieczce od problemów i wejściem do pociągu. Jego podróż niestety okazuje się bezsensowna. Niezależnie od tego, jak bardzo bohater oddala się od miejsca zamieszkania, cały czas nie może zapomnieć o rzeczach go irytujących. W scenie na plaży wracają do niego myśli o wszystkich osobach, o których próbuje zapomnieć oraz o wszystkich złych podjętych przez niego decyzjach z przeszłości. Dla niego nie ma nadziei na owocną ucieczkę, odejście o nerwów i problemów.

Podsumowując, “Dzień Świra” Marka Koterskiego to film, który zawiera w sobie naprawdę wiele różnych motywów i niejednokrotnie jego znajomość może się przydać podczas pisania wypracowania na lekcję języka polskiego. Jest to obraz o pozycji człowieka we współczesnym świecie. Aby ukazać absurdy dzisiejszej rzeczywistości reżyser korzysta z przerysowanej formy, bawi się groteską, nadaje swemu dziełu specyficzny, chaotyczny rytm. Odchodząc od realizmu, paradoksalnie udało się oddać niemalże wszystkie istniejące powszechnie problemy współczesnych Polaków.

Autor: Maciej Kujawski



Spotkanie z Wielkim Szu

Czyli relacja ze spotkania autorskiego z Janem Nowickim



25 lutego 2019 roku w Teatrze Polskim w Szczecinie odbyło się spotkanie autorskie z Janem Nowickim. Aktorem, którego raczej nikomu nie trzeba przedstawiać. Znany z ról w takich filmach jak „Młode wilki”, „Jeszcze nie wieczór” czy „Sanatorium pod klepsydrą”. Nie można zapomnieć oczywiście o największej roli filmowej pana Nowickiego czyli „Wielki Szu”. Tak samo nie można nie wspomnieć tu o tym, że również w teatrze jest to bardzo szanowana postać.

Ostatnimi czasy jednak to nie filmy i teatr są na pierwszym miejscu w życiorysie aktora. Zajął się on pisanem książek oraz tekstów do piosenek. Teraz możemy przejść do samego spotkania. Zaczęło się ono chwilę po godzinie osiemnastej. Pan Jan Nowicki został przywitany gromkimi brawami, po czym przeszedł do opowiadania swoich historii. Wraz z nim obecny był na scenie prowadzący, który

miał przygotowane pytania. Niestety (a raczej stety) pan Jan sam z siebie mówił o ciekawych wydarzeniach ze swojego życia, wplatając w to przeróżne anegdoty. W pewnej chwili prowadzący po prostu odłożył przygotowaną kartkę i jedynie słuchał, będąc tak samo zaciekawiony jak ludzie na widowni. Gdy rozejrzałem się po niej, zauważyłem, że średnia wieku sięgała czterdziestki, a może pięćdziesiątki. Z nastolatków byłem tam chyba jedyny. Można było tam również znaleźć aktora Teatru Polskiego - Adama Dzieciniaka, głównego bohatera spektaklu „Mayday”.

Z ust jakże wybitnego aktora, dla którego wszyscy tam przyszliśmy, mogliśmy usłyszeć wiele śmiesznych żartów, uszczypliwości w stronę polityków oraz mądrych przemyśleń odnośnie śmierci i wiary. Było to naprawdę bardzo wartościowe spotkanie nawet dla kogoś, kto nie interesuje się kinematografią, a postać pana Jana jest dla niego kompletnie obca. Na koniec kilka osób z publiczności mogło zadać swoje pytanie. Oczywiście nie mogło mnie tam zabraknąć, ponieważ nie ma chyba w Polsce innego aktora, którego darzę takim szacunkiem. Odczekałem swoje, po czym usiadłem na jednej sofie z panem Nowickim. Rozpoczęliśmy rozmowę, od ulubionych filmów po wspólną pasję pisania wierszy, aż po uprawiany przeze mnie boks.

Po dłuższej chwili rozmowy Pan Jan rzucił

„Dobra, później porozmawiamy, bo zrobiłeś trochę kolejkę”.

Odwróciłem się i kolejka naprawdę okazała się dosyć spora. Był to naprawdę magiczny wieczór, w którym spełniłem jedno z wielu moich marzeń.

Autor: Łukasz Sobański



„Ciągłe mnie ktoś bierze za Marka Sierockiego”

Wywiad z polskim dziennikarzem - Markiem Niedźwiedzkim



Marek Niedźwiecki – polski dziennikarz muzyczny, długoletni prezenter Programu III Polskiego Radia. W telewizji cyklicznie po raz pierwszy pojawił się w latach 80. w programie „Magazyn 102” (od 1987). Jest członkiem Akademii Fonograficznej ZPAV i członkiem Akademii Muzycznej Trójki. Prowadził takie audycje jak: „Zapraszamy do Trójki”, „W tonacji Trójki”, „Markomanie”, „Pół perfekcyjnej płyty” i wiele innych.*

Jak rozpoczęła się Pana kariera dziennikarska?

Chyba od słuchania radia. Lata 60 ubiegłego stulecia. W Radiowej Jedynce Lista Przebojów „Studia Rytm”. I wtedy sobie wymyśliłem, że kiedy dorosnę, będę prowadził w radiu listę przebojów. Wymyślić łatwo, trudniej zrealizować, ale jak widać - udało się. Najpierw była szkolna gazetka ścienna o muzyce, potem na studiach Studenckie Radio „Żak” w Politechnice Łódzkiej. Następnie udało mi się wygrać konkurs na spikera radiowego. To było w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. 40 lat temu... A od kwietnia 1982 roku – Trójka.

Większość programów, które Pan dotychczas prowadził m. in. "Listę Przebojów Programu Trzeciego" i wiele innych, dotyczą muzyki. Dlaczego akurat taki kierunek w dziennikarstwie?

Nie jestem dziennikarzem, raczej prezenterem muzyki. Tylko to w radiu mnie interesuje. Czasem bywam dziennikarzem, kiedy jadę na festiwal, koncerty, robię wywiady z muzykami, artystami. Ale to tylko chwile, cała reszta to prowadzenie audycji, fakt, głównie muzycznych. Ciągłe lubię to robić. Radio jest moją pasją, nie tylko zawodem, jaki wykonuję...

*informacje na temat
dziennikarza pochodzą z
Wikipedii, a zdjęcie – z Google
Grafika.

Można wyczytać, iż zajmuje się Pan zbieraniem albumów muzycznych. Czy mógłby nam Pan powiedzieć coś więcej?

Więcej? Mam 15 tysięcy płyt kompaktowych. Z tym, że mówię tak już od kilku lat, a płyt jednak przybywa. To uzależnienie... Lubię kupować nowości, ale także klasykę rocka – remastery. I lubię słuchać muzyki z płyt. Robię to codziennie. Czasem słucham nowej płyty kilka razy jednego dnia. Zaznaczam na okładce utwory, które chcę zaprezentować na antenie. Mam za dużo tych płyt i ostatnio zaczynam się z częścią kolekcji rozstawać. Bez żalu, bo jeśli nie sięgałem po album kilka lat, to tak jak z ubraniem, trzeba się go pozbyć...

Czy mógłby Pan podzielić się z nami jakąś zabawną anegdotą ze swojego życia?

Londyn, Piccadilly Circus, obok sklepu Tower Records. Poleciliśmy z Markiem Sierockim na koncert Madonny, a przy okazji zrobić zakupy płyt. Po wyjściu ze sklepu każdy się głośno chwali zakupami... Z przeciwka idzie człowiek i patrzy się na nas intensywnie. Kiedy się mijamy, podchodzi do mnie i pyta: „Pan Marek Sierocki?” Ja mówię, pokazując na kolegę, „To jest Marek Sierocki”. A nasz krajan, pewnie mieszkający w Londynie, odpowiada: „nie nabierze mnie Pan”. Ciągle mnie ktoś bierze za Marka Sierockiego. Pewnie kiedyś napiszę książkę o takich przypadkach.

Część osób w naszej szkole planuje pracę w zawodzie dziennikarza. Czego by im Pan życzył oraz co by im Pan doradził?

To nie jest łatwy zawód, ale jest bardzo ciekawy. Nie ma dwóch takich samych dni... Radzę zawsze być sobą. Nikogo nie naśladować. Ładnie mówić i pisać po polsku, bo to najważniejsze... Życzę powodzenia i pięknego życia.

Wywiad przeprowadził: Artur Szparaga



„Alentyunki”

*Przychodzi taki czas może raz do roku,
Gdy uwolnić nam się trzeba od problemów natłoku
I skupić się nad jednym, tym takim głębszym,
Problemem miłości, problemem największym.
Jak trudno jest zyskać względy kobiety,
Której na nic będą te kwiatów bukiety,
Póki nie sprostasz żądaniom bardzo ważnym, nie od biedy,
Posłuchaj zatem, jakie są kobiet potrzeby:
Wierny być musisz wybrance po wieki,
Pilnować, by nie łzały jej nigdy powieki.
Wspierać ją musisz, pomagać, rozmawiać,
Tylko nie wtedy kiedy rozmowy zabrania.
Choć czasem wtedy też, bo nie wiesz, kiedy ma rację,
A rację ma zawsze, co utrudnia komunikację,
Chyba, że jej nie ma, wówczas trzeba ją jej przyznać,
By relacja między wami wciąż była żywa.*

*Nie pytaj zbyt często, bo każda dama ma swoje sekrety,
Lecz odpowiadaj na wszystko, bo nie lubią, gdy coś ukrywasz
kobiety.*

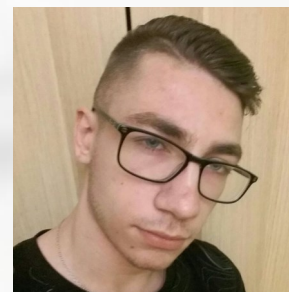
*I chwal ją zawsze, że śliczna cudowna,
Bo może kiedyś komplement ci odda,
Wówczas milcz! Bo mężczyzna skromny być winien,
Ale odezwij się, by nie sugerować w jej opinii pomyłek.*

*I słuchaj jej uważnie, pamiętaj dokładnie co mówi,
Byle nie wszystko, aby nie wykorzystać tego w najbliższej kłótni.*

*I czuły być musisz, pamiętaj, to ważne,
Kup jej coś drogiego na święto, ale nie każde,
Rozważnie jej musisz kupować prezenty,
Wydawać na nie dużo, ale żeby starczyło do renty.*

*I dbaj o siebie, żeby tobą chwalić się mogła,
Bo która piękna bestii serce swe odda?
Mało tego trochę, ale żeby twoje umizgi były udane
To najlepiej jeszcze zostań Edem Sheeran'em.*

Autor: Kacper Piróg



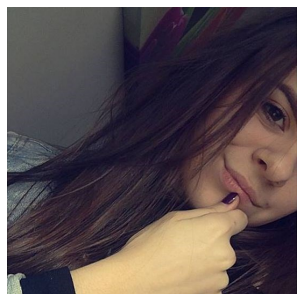
Rachunek sumienia

Wierszem o studniówce

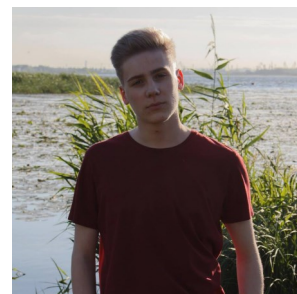
Kiedy już ochłonęliśmy po imprezie stulecia, a raczej studnia, postanowiliśmy spisać nasze grzechy.



Rozkręcało się powoli,
a nas nadal głowa boli.
Obiad, szampan i zabawa,
wszystko do białego rana.
Było wiele dni próby,
lecz na polonezie już bez nudy.
Disco polo, rap i pop,
na parkiecie HOP HOP HOP.
My gotowi do Matury,
już nie będzie nikt ponury



Autorzy:
Laura Przedpelska i Mariusz Czaplewski

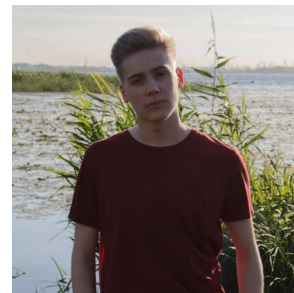




Nasza redakcja



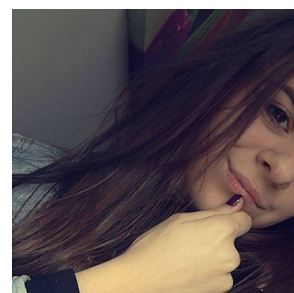
Mariusz Czaplewski - Fotograf, gracz, fan nowych technologii. Po cichu skrobie felietony i udostępnia memy na Facebooku. Kocha [tu wstaw przedmiot, którego jesteś nauczycielem].



Artur Szparaga - Młody polityk, historyk i germanista w jednym. Uwielbia śmieszne obrazki udostępniane w mediach społecznościowych. W przyszłości chciałby zostać nauczycielem historii.



Laura Przedpełska - Chciałoby się rzec - sportowa dziewczyna! Chodzi na treningi siatkówki oraz biega (i to nie tylko na autobus linii 77). Przekłada się to na mnóstwo endorfin - Laura jest zawsze uśmiechnięta i ma duże poczucie humoru. Po zakończeniu lekcji kocha oglądać seriale.



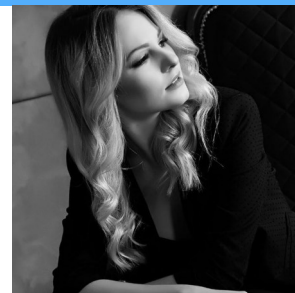
Oliwia Zacharewicz - Dość cicha, lecz niezmiernie pomocna osoba. Aktywna nie tylko w kole dziennikarskim, ale również na SKS z siatkówki. Uwielbia jedzenie i oglądanie seriali.



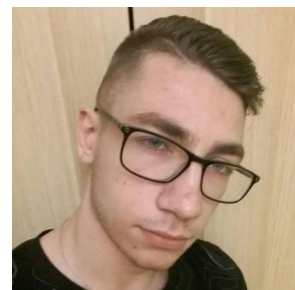
Maciej Kujawski - Inżynier klasy 3a. Buduje najbardziej zaawansowane konstrukcje z ekierek i linijek, czasami nawet zdarzy się, że użyje klocków Lego. Kocha oglądać filmy i grać w gry planszowe.



Joanna Szczucińska - Urodzona tancerka, aktorka i poetka. Spędza długie godziny na treningach, a po godzinach śledzi poczynania Anny Lewandowskiej we... w sumie to każdej sferze życia.



Kacper Piróg - Polityk i patriota jak się patrzy. Kocha osły i odmianę wyrazów przez przypadki. Pochodzi z dalekiej krainy zwanej Wielgowo. Zdarza mu się napisać jakiś wiersz. Lubi przede wszystkim piłkę nożną, historię i oczywiście piękne dziewczyny.



Karolina Popiołek - Skromna, lecz nie wstydzi się mówić o swoich dobrych stronach. A tych nie jest wcale tak mało! Karolina jest utalentowana, inteligentna i umie rozmawiać na każdy temat! Interesuje się azjatycką kulturą, kocha jeść, a jej ulubiony Pokemon to Snorlax.



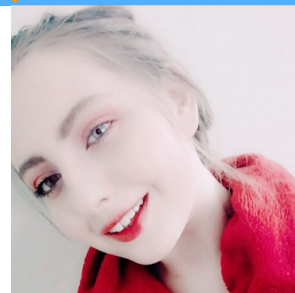
Łukasz Sobański - Sportowiec, muzyk, pisarz, można rzec - człowiek orkiestra. Trenuje boks, interesuje się hip hopem i nagrywa własne kawałki. Pasją dzieli się również na Instagramie, gdzie można znaleźć jego zdjęcia z wieloma znanymi raperami. Zamknięty we własnych czterech ścianach pisze wiersze, opowiadania i...właściwie to wszystko inne.



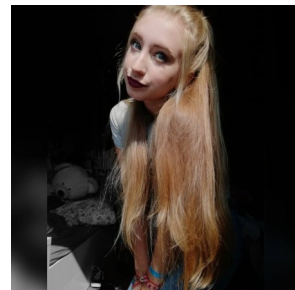
Oliwia Giegielewicz - Na co dzień raczej cicha, ale pomocna i uśmiechnięta. Pisarka, która kocha filmy przygodowe oraz dobrą muzykę. Uwielbia żarty trafiające w jej specyficzne poczucie humoru oraz słodkie pieski.



Kaja Kowalczyk - Zwariowana, choć tkliwa, a zarazem gotowa napisać powieść, wiersz i dramat, w którym zagra główną rolę. Maniaczka gier komputerowych. Z ogromnego stosu książek o kotach, lepiej żeby się nie tłumaczyła.



Klaudia Bilińska - Uroczą marzycielką, która swym urokiem osobistym rozkruszy nawet głązy oraz stopi arktyczne lodowce. Przyszła gwiazda Hollywoodzkich produkcji. Uwielbia makijaż, a jej twarz olśniewa podczas wypadów do kina czy teatru.



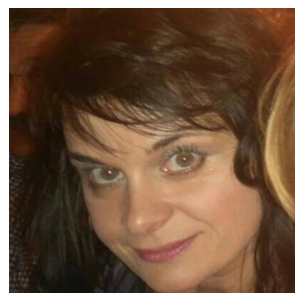
Karolina Dąbrowska - Pójście do klasy humanistycznej nie zmieniło jej zamiłowania do biologii. Większość swojego czasu spędza ze znajomymi, lecz nie pogardzi dobrą książką, filmem czy serialem. Trenowała grę w koszykówkę przez 6 lat—szuka więc godnego przeciwnika do gry. Wszystko to dopełnia jej wszechstronne poczucie humoru.



Ewa Szyntor - Niepokonana wokalistka wśród pierwszych klas. Od kilku lat uczęszcza na zajęcia wokalne, co wiąże się z jej marzeniem zostania wokalistką. Ma również aspiracje na aktorkę. Kocha polskie seriale oraz aktywny wypoczynek.



Monika Sarad - Nie trzeba jej chyba nikomu przedstawiać. Wspaniała królowa, której nasz ojczysty język niestraszny. Mieszka w wielkim wspaniałym pałacu, kąpie się w sławie i bogactwie. Hobbystycznie uczy w III LO, sprawdza jakieś tam rozprawki, a czasem nawet zwołuje spotkanie koła dziennikarskiego.





HOROSKOP NOWEJ WRÓŻKI



Baran (21 marca - 19 kwietnia)

Wiosna przyniesie Ci nowe wibracje. Poczujesz przypływ energii oraz chęć do pracy, lecz będzie to tylko chwilowe. Uważaj na to co jesz ~~oraz deszcze asteroidów~~.



Byk (20 kwietnia - 22 maja)

Nowe znajomości mogą spowodować, że zaniedbasz swoje obowiązki. Postaraj skupić się na relaksie oraz rozwijaniu nowych umiejętności w wolnym czasie. ~~Uwaga na ciemnozielone lamy~~.



Bliźnięta (23 maja - 21 czerwca)

Nadchodzący okres będzie oznaczał sporo wydatków. Kontroluj swoje finanse i słuchaj głosu rozsądku. Postaraj się dzielić dobrym nastrojem z innymi - poprawi to Twoje relacje z ~~kosmitami~~ najbliższymi.



Rak (22 czerwca - 22 lipca)

Nie pozwól nowemu hobby przetrzymywać Cię w domu tej wiosny. Kontakt z przyrodą poprawi ~~twoje nadnaturalne zdolności~~ Twój nastrój i zaopatrzy Cię w nowe pokłady energii.



Lew (23 lipca - 23 sierpnia)

Nadchodzący okres będzie dla ciebie nerwowy. Przyda Ci się dużo ~~eynamonu~~ cierpliwości i wyrozumiałości dla najbliższych oraz współpracowników. Pamiętaj, że nie wszyscy są Twoimi sprzymierzeńcami.



Panna (24 sierpnia - 22 września)

Wiosenna aura dobrze na Ciebie wpłynie, lecz pojawi się ktoś, kto będzie chciał ~~upiec makowca~~ uprzykrzyć Ci życie - nie pozwól na to. Recepta na sukces to najpierw myśleć potem działać.



Waga (23 września - 22 października)

Nadchodzi czas wielkiej inspiracji oraz nowych wyzwań. Nie pozwól rodzinie pokrzyżować Twoich planów. Być może uda ci się odbudować coś, co niedawno przyniosło Ci sporo ~~opadów~~ stresu.



Skorpion (24 października - 22 listopada)

Wkrótce pojawi się ktoś nowy, kto wywróci Twoje życie do góry nogami. Długie ~~wizyty u masażysty~~ spacerów przyniosą Ci sporo radości, lecz zaburzą Twój cykl dnia, przez co ciężko będzie Ci wrócić do normalności.



Strzelec (22 listopada - 21 grudnia)

Nadchodzące duże zmiany poprawią Twoje samopoczucie, czego nie będzie można powiedzieć o relacjach ze znajomymi. Strzeż się głupstw, ponieważ mogą one zniszczyć ~~grządki w ogródku~~ coś, na czym Ci tak bardzo zależy.



Koziorożec (22 grudnia - 19 stycznia)

Będziesz potrzebować dużej zmiany w swoim życiu. Zapisz się na ~~lot na miotle wokół Hogwartu~~ jakiś kurs, lub samodzielnie zacznij nabywać jakieś nowe umiejętności, a opłaci Ci się to w niedalekiej przyszłości.



Wodnik (20 stycznia - 18 lutego)

Wykorzystaj nadchodzące okazje, żeby poprawić ~~wynik równania~~ swoje relacje rodzinne. Czekają Ci wiele wrażeń i niezapomnianych emocji, na które tak czekałeś.



Ryby (19 lutego - 20 marca)

Uporządkowanie chaosu, który się wokół Ciebie wytworzył to pierwszy krok do odzyskania spokoju. Nie podchodź do niczego ~~bliżej niż na dwa metry~~ zbyt pochopnie, ponieważ może się to okazać zgubne.



WASZA JEDYNA WRÓŻKA, MARIUSZ CZAPLEWSKI

Wasza ulubiona wróżka, Artur Szpa

